Po konfiskacie nakład 2-gi.

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok V Nr. 14. Warszawa, 26 maja 1930 r. Cena Nr. 40 gr.

JAK DZIŚ WALCZYĆ?

OBYWATEL

Z KRAJU

NA PODLASIU

W niedzielę dn. 27 kwietnia r. b. na pograniczu trzech powiatów: bielskiego, radzyńskiego i włodawskiego odbyła się staraniem księdza M. Zawadzkiego z Karczówki uroczystość typowo podlaska. Oto do lasu Sumierz obok wsi Kozły nadciągnęły tłumy pobożne z chorągwiami i obrazami świętemi; w głębi tam pod starą, niebotyczną sosną wzniesiono ołtarz, przed którem ks. dziekan Augustynowicz z Międzyrzecza odprawił nabożeństwo, poczem z mównicy, ustawionej w pobliżu ołtarza przemówił najpierw ks. M. Zawadzki z Karczówki, a za nim vice-marszałek Sew. Czetwertyński, b. poseł sejmowy, M. Arcichowski, wreszcie senator St. Kozicki z Warszawy.

Co zgromadziło do lasu tłumy pobożne, duchowieństwo i wybitnych działaczy obozu narodowego? Siła wspomnień o pracach przebytych i dziełach niegdyś dokonanych.

Przed laty, dn. 30 kwietnia 1905 roku w tym samym lesie, pod tą sosną niebotyczną odbyło się akurat takie samo nabożeństwo. Były i wtedy tłumy wielotysięczne, byli księża (ks. Gąsiorowski, ks. Merklein z Warszawy), byli mówcy z Warszawy. (ś.p. Al. Zawadzki, Arcichowski, St. Kozicki) i ze Lwowa (J. Załuska). Różnica obu uroczystości tkwi jednak w tem, że gdy ta — dzisiejsza była obchodem, pamiątką, tamta była czynem, aktem celowego działania. Nabożeństwo w lesie Sumierz rankiem wczesnym dn. 30 kwietnia 1905 r. było zorganizowanem na skalę dotąd i potem nieznaną, nabożeństwem misyjnem, tajnem dla władz rosyjskich, jawnem dla wierzącego ludu unickiego krainy podlaskiej. Wtedy ściągnął lud podlaski do Sumierza nietylko poto, aby usłyszeć Słowo Boże, lecz aby z rąk duchowieństwa otrzymać sakramenty: chrztu, spowiedzi, małżeństwa.

Sto z górą małżeństw ślubowało wtedy sobie wierność dozgonną wobec Boga i świetlistych promieni wiosennego słońca, chrzest przyjęło zgórą sześćset osób. Było coś przejmującego do głębi w tem nagromadzeniu mas dla zaspokojenia głodu ich duszy. Inteligencja wielkomiejska stanowiła czynnik jakby uboczny, choć właśnie organizujący. Nabożeństwo w Sumierzu obok wioski Kozły, w pobliżu Karczówki, dn. 30 kwietnia 1905 r. było chronologicznie ostatnią misją tajną. Historycznie stanowiło wyraz zewnętrzny rozległości prac misyjnych, prowadzonych przez obóz narodowy na Podlasiu w interesie Kościoła Katolickiego i Polski.

Przyszedł niebawem ukaz tolerancyjny Mikołaja II a w ślad za nim triumfalny objazd ks. b-pa Jaczewskiego po tym kraju. Należy się wdzięczność ks. prob. M. Zawadzkiemu z Karczówki, że przez obchód 27 kwietnia r.b. przypomniał pokoleniu obecnemu czasy tak niedawne, a tak już inne, i czyny ludzkie, godne pamięci.

TRZECI MAJA

(Uwagi krytyczne)

Od jednego z naszych historyków otrzymujemy następujące uwagi:

Zwrócił moją uwagę artykuł Panów z 12-go numeru „Szczerbca" p. t. „Duch narodu".

Z natury moich studjów zbliżałem się dwukrotnie do zagadnień związanych z historją Sejmu Czteroletniego. Pierwszy raz — za młodu — blisko już temu ćwierćwiecze. Rozporządzałem wówczas najbogatszem bodaj archiwum prywatnem do dziejów dyplomatycznych „Wielkiego Sejmu". Nie miałem jednak zamiaru studjować właściwej jego historji, zajmując się wyłącznie biografją jednego z głównych jego bohaterów. Dlatego nie zatrzymywałem się zbyt pilnie nad stosami korespondencyj prowadzonych przez ówczesnych naszych mężów stanu w żargonie — że tak powiem — masońskim. W tem mojem lekceważeniu tak ważnych aktów umacniała mnie w dodatku ówczesna, usłużna pewnym siłom i kierunkom opinja, że symbolikę masońską w aktach dyplomatycznych uważać można li tylko za czczą zabawkę.

Po latach dwudziestu powróciłem do badań nad tymżesamym okresem historji Żałowałem wówczas, że nie porobiłem był notatek z obecnie niedostępnego mi już materjału. A jednak w jednym z zeszytów swoich znajdowałem cenną zapiskę, której nie byłem rozumiał w r. 1906, jak to główny przywódca sejmowy jedzie na krótko przed sejmem, w r. 1784, wprost do Monachjum, do głównej kwatery najbardziej wywrotowych rewolucjonistów świata. Dowiedziałem się również, że przedstawiciel naszego „sojusznika" w Warszawie, osławiony markiz Lucchesini, poseł pruski, podobnie związany był poprzednią swoją działalnością z tymi „nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego". Dowiedziałem się, że inny członek wpływowy ciała dyplomatycznego w Warszawie, Wawrzyniec Engeström, poseł szwedzki, liczył się także do najbardziej wywrotowych masonów. Wyczytałem, że leibmedyk Loeber, głowa słynnego, praniemieckiego, ultraprotestanckiego „Zakonu Palmowego", który organizował był już w XVII-tym wieku wojny szwedzkie, bawił w r. 1770 na dworze ks. Józefa Czartoryskiego w Korcu. A wszakże ten Józef Czartoryski — to późniejszy nasz poseł w Berlinie i najgorliwszy może — obok Ignacego Potockiego - inicjator przymierza polsko-pruskiego.

Ta wiązanka faktów, mocno popartych źródłami, które niebawem ujawnione zostaną, niechaj świadczy, że polityka Sejmu Czteroletniego — jak to już zresztą przewidywał Kalinka — podminowana była i nawskroś spaczona przenikającą do niej tysiącami kanałów infiltracją najbardziej wywrotowych, a poprostu żydowskich, wpływów europej-

skich. Co się dobrego w tych latach ulęgło, co się z ogólnej uratowało klęski, to stemplem swoim naznaczył był zdrowy duch narodu — wszystko inne nosiło stempel trójkąta i w proch się rozsypało.

ZŁOŚLIWE MAŁPY

Od niejakiego czasu wychodzi w Warszawie tygodnik sanacyjny p. t.: „Nowa Kadrowa". Cieszy się „wysoką" protekcją, bo jego redakcja mieści się w Komendzie Policji Państwowej.

Redaktorem tego pisma jest p. T. Waryński, podobno urzędnik Ministerjum Oświaty, zwolennik dyktatury p. Piłsudskiego i „faszysta".

Oto kilka wyjątków z artykułów tego pisma:

„Ustrój faszystowski jest życiodajnem słońcem dla narodu Italskiego... Na pytanie więc: Moskwa czy Rzym, odpowiedź może być tylko jedna - Rzym"

...Sejm i Senat to wyraz *najwyższego chamstwa w stosunku do Ukochanej* przez nas Osoby Komendanta. ...I rodzi się niepokojące pytanie czy długo będziemy jeszcze tolerować tego pasożyta utuczonego na organiźmie Polski, jakim jest Sejm i Senat, który tyle szkód moralnych i materjalnych przynosi naszej znękanej Ojczyźnie? ...Wszak trudno jest wymagać od tej menażerji, pełnej złośliwych małp i gadów, jad sączących, aby mogła zrozumieć Wielką Myśl Komendanta. ...Z takiemi *kanaljami z pod ciemnej gwiazdy* należałoby raz skończyć i dając odpowiedni „środek" na ich „obstrukcję", nauczyć ich jak mają szanować to Wielkie Imię. ...*Takie szuje powinny być wzięte za mordę króciutko przy samym pysku*".

Nie poraz pierwszy spotykamy się z pewnych kół piłsudczyzny ze wskazaniem na to, że jest ona polskim faszyzmem. Niewątpliwie usiłują Piłsudczycy robić „gesty" faszystowskie. To jednak jest pewne, że tym gestom nie odpowiada treść, wypełniająca faszyzm. Bo ideologja piłsudczyzny — jeśli wogóle można mówić o takiej ideologji — jest prawdziwym grochem z kapustą romantycznych instynktów, nihilistycznych reminiscencyj, socjalistycznych nauk, humanitarnych złudzeń, carsko - bolszewickich metod i austryjackich kawałów. Tymczasem ideologja faszyzmu jest jasna, zrozumiała, można ją określić jako ideologję nacjonalistyczną. Stąd wniosek: piłsudczycy usiłują naśladować gesty zewnętrzne faszyzmu, zwalczając jednocześnie jego treść i istotną jego ideologję.

Jeśli już szukać porównań w świecie zwierzęcym, to są ściśle podobni do małp, naśladujących ruchy człowieka, lecz nierozumiejących treści, która się przez te ruchy wyraża.

Gdy myślę o wyniku tego małpowania faszyzmu, to przypomina mi się opowieść Edgara Poe. W mieszkaniu na poddaszu znaleziono człowieka z gardłem poderżniętem brzytwą. Mimo starannego śledztwa nie można było wykryć sprawcy zbrodni. Udało się to dopiero pewnemu przebiegłemu detektywowi. Wykrył on, że w mieszkaniu, położonem naprzeciw lokalu zamordowanego, trzymano małpę. Małpa ta widziała, jak człowiek codzień rano golił się brzytwą. Pewnego pięknego poranku przedostała się po dachach do mieszkania człowieka, chwyciła brzytwę i zaczęła go golić. Przy tej operacji poderżnęła mu gardło.

Piłsudczycy chwycili brzytwę, którą widzieli w rękach Mussoliniego i zaczęli golić...

CO TO OZNACZA?

Dzienniki donoszą, że Bank Francuski obniżył stopę dyskontową z 3% na 2 ½ %. Inaczej mówiąc, jeśli Bank Francuski będzie komu pożyczał pieniądze to będzie brał 2 ½ % rocznie zamiast 3%. A więc pieniądz tanieje. Pieniądz zaś tanieje wtedy, kiedy go jest dużo, a każdy o tem wie dobrze, że jak pieniędzy jest dużo to łatwiej je pożyczyć.

Zdawałoby się, że w takich warunkach Polska powinna otrzymać dużą pożyczkę zagraniczną. A przydałaby sie nam taka pożyczka bardzo. Ale niestety pożyczki na dobrych warunkach jakoś nie widać. Powstaje pytanie: dlaczego? W innych krajach, a zwłaszcza we Francji pieniądz leży, mybyśmy pożyczkę wzięli bardzo chętnie, a pożyczka do skutku nie dochodzi. Dlaczego? Nie wystarczy by był ktoś, kto ma pieniądze, oraz inny, który chce te pieniądze pożyczyć, trzeba, by ten, co posiada pieniądze, miał zaufanie do dłużnika. Jeśli więc pożyczka nie dochodzi do skutku, to widocznie zagranica nie ma do nas zaufania.

A państwu udziela się wtedy pożyczki, kiedy się ma zaufanie do rządu, który nim kieruje Stąd wniosek, że zagranica nie ma zaufania do rządów sanacyjnych. A w nas wmawiają, że świat cały podziwia p. Piłsudskiego, jako genjalnego męża stanu!

WNIOSKI Z WYBORÓW ŚLĄSKICH

Wybory na Śląsku, tej najcenniejszej a równocześnie obok Pomorza najwięcej zagrożonej ziemi Rzeczypospolitej, mają znaczenie, wybiegające nietylko poza granice autonomicznego województwa, ale nawet poza granice Rzeczypospolitej. Wiemy, a wiedzieć to musi z nami i cała Polska, że Niemcy dążą do rewizji swoich granic wschodnich w drodze pokojowej. W tem dążeniu wszystko, co na naszych ziemiach zachodnich może być uważane za wzmocnienie niemczyzny, a osłabienie polskości, staje się argumentem, z którego najpierw wszechświatowa propaganda, a potem zkolei polityka niemiecka będzie kuć oręż przeciwko Polsce.

Nie kryjąc głowy w piasek i nie naciągając cyfr, jak to czyni prasa rządowa, stwierdzamy śmiało, że pod rządami majowemi Niemcy na Śląsku poczynili bardzo dla nas groźne postępy. Gdy przy wyborach do Sejmu Warszawskiego w r. 1922 zyskali oni 110.000 czyli 28% głosów, to przy takich samych wyborach w r. 1928 mieli ich już 177.000 t. j. 35%, a przy ostatnich wyborach do Sejmu Śląskiego 179.000 czyli 34%. W poprzednim Sejmie Śląskim mieli Niemcy 14 posłów (na 48), obecnie mają 16, czyli rozporządzają pełną ⅓ mandatów poselskich.

Nietylko te dwa nowe mandaty wzmacniają Niemców. Siła ich politycznej pozycji leży w rozbiciu obozu polskiego na dwie niezdolne do współdziałania ze sobą grupy. W poprzednim Sejmie Śląskim przed przewrotem majowym grupa Korfantego wraz z N. P. R. tworzyła stałą większość polską, dysponując 26 głosami. Opozycję stanowili Niemcy (14) i P. P. S. (8), przyczem każda z tych grup prowadziła politykę własną.

Tak było do objęcia rządów na Śląsku przez pomajowego wojewodę Grażyńskiego, który postawił sobie za zadanie utworzyć ze Śląska Piemont dla obozu Piłsudskiego, czyli sanacji moralnej.

Dążył do tego celu p. Grażyński przez rozbijanie stronnictw i instytucyj polskich, przyczem szczególnie zaciekle zwalczał Korfantego, uznawszy go za główną przeszkodę w usanowaniu Śląska.

System ten wydał pewne rezultaty na terenie Sejmu Śląskiego. Wojewoda Grażyński pozyskał sobie 7 posłów z grupy Korfantego, 2 z N. P. R., a po znanym rozłamie w P. P. S. także 5 socjalistów. W ten sposób powstała „partja rządowa", złożona z 14 osób, mająca przeciwko sobie 20 posłów z polskiej opozycji i drugą opozycję niemiecką. Rozbicie zostało dokonane.

Pozostało ono i po obecnych wyborach. Grupa opozycyjna polska utrzymała swoich 20 mandatów przy przesunięciu na korzyść Korfantego kosztem N. P. R. i P. P. S. Partja rządowa straciła 4 mandaty, z czego 2 wzięli Niemcy, a drugie 2 — komuniści. W tej sytuacji nasuwa się sam przez się postulat współpracy między obozem rządowym, a opozycją polską lub co najmniej grupą Korfantego. Wiemy jednak z praktyki w reszcie kraju, że wszelka współpraca z sanacją jest niemożliwa, ponieważ obóz ten traktuje ją w sposób cyniczny jako kapitulację drugiej strony i zaparcie się przez nią jej politycznego programu a nawet osobistej godności. Po tych metodach, jakimi walczyła sanacja na Śląsku przez 4 lata, aż do ostatnich wyborów trudno sobie wyobrazić współdziałanie Korfantego z Grażyńskim.

Niema nadziei, aby doszło do utworzenia większości złożonej ze stronnictw polskich, czyli klucz sytuacji spoczywać będzie w ręku — Niemców.

Taki jest rezultat rządów sanacji na Śląsku. Jest on tem groźniejszy, że zachodzi w przededniu ewakuacji Nadrenji, który to fakt rozwiązuje Niemcom ręce na wschodzie.

Z tego stwierdzenia przykrej prawdy wynikają dla obozu narodowego pozytywne wskazania polityczne. Początkiem ich było wystąpienie po raz pierwszy Stronnictwa Narodowego do wyborów śląskich. Mandatów stronnictwo nie zdobyło, przysparzając 3000 głosów liście Korfantego. Jednak praca organizacyjna zaczęła się i będzie prowadzona intensywnie dalej w kierunku konsolidacji narodowej na Śląsku.

NIEBEZPIECZNE OBJAWY

Już dziś nikt, nawet ministrowie, nie twierdzą, że „byczo jest", przeciwnie — stwierdzają gorszy niż kiedykolwiek stan gospodarczy i szukają dróg wyjścia. W poszukiwaniach tych oparciem są dwie podstawy—zrównoważony budżet i stały kurs pieniądza. W istocie—dopóki sprawy te nie nastręczają obaw, kryzys gospodarczy może się dawać odczuwać nawet bardzo dotkliwie, ale katastrofą nie grozi.

W ostatnich jednak czasach zjawiają się i w tych dziedzinach oznaki, które zniewalają nas do zwrócenia na nie uwagi. Poważne znaczenie podstaw dla zrównoważonega budżetu i ustabilizowanej waluty

za bardzo dotyka interesów gospodarstwa narodowego, byśmy mogli zamilczeć, choćby nas posądzono o defetyzm, objawy, które świadczą, że podstawy te zaczynają być mniej pewne niż dotychczas.

Przedewszystkiem budżet. Wiemy, że dochody państwowe są wyśrubowane tak dalece, iż nietylko o ich zwiększeniu nie może być mowy, ale przeciwnie — kryzys gospodarczy zmusza do ich zmniejszenia, w drodze reformy podatkowej. Tymczasem wydatki doszły do granicy maksymalnej, wskutek czego nadwyżki budżetowe stale się zmniejszają: widać to z następującego zestawienia (w miljonach złotych):

rok budżetowy	dochody	wydatki	nadwyżka
1927/28	2.768	2.554	214
1928/29	3.009	2.808	201
1929/30	3.031	2.971	60

Porównanie nadwyżki 60 milj. zł. w r. 1929/30 z nadwyżką 500 milj. zł. w r. 1926/27 a nawet ok. 200 milj. w następnych latach jest tak wymowne, że nie wymaga komentarzy.

Jeszcze ważniejszą jest tendencja rozwojowa wydatków i dochodów w ostatnich miesiącach. Poniższe zestawienie wskazuje o ile miljonów złotych mniej lub więcej wyniosły dochody i wydatki w danym miesiącu w porównaniu z takimże miesiącem roku poprzedniego, oraz jakie były nadwyżki dochodów nad wydatkami w tychże miesiącach i rok przedtem (w miljonach złotych):

miesiąc	dochody	wydatki	nadwyżki	budżetowe
	1929/30	1929/30	1928/29	1929/30
wrzesień	+ 0,4	+ 8,2	10,3	2,5
październik	+ 3,3	+ 10,9	11,0	3 4
listopad	— 13,4	+ 12,4	29,0	3,2
grudzień	— 34,0	— 14,5	33,8	14,3
styczeń	— 6,9	+ 14,5	29,4	8,0
luty	— 12,1	+ 18,7	45,8	15,0
marzec	+ 3,5	+ 15,5	12,5	0,5

Dwie pierwsze rubryki tego zestawienia wskazują, że państwo wydaje ostatnio więcej niż nawet rok temu, nie mówiąc o latach poprzednich, a ma dochodów znacznie mniej, a dwie ostatnie, że nadwyżki budżetowe stale maleją. Stwierdzamy więc, że jeżeli proces ten nie zostanie zahamowany — to równowadze budżetu grozi niebezpieczeństwo. Oczywiście równowagę da się osiągnąć obecnie tylko przez znaczne zmniejszenie wydatków.

Drugą podstawą rozwoju gospodarczego jest waluta. I w tej jednak dziedzinie odbywa się powolny, ale niebezpieczny proces: zapas walut i dewiz, zaliczonych do pokrycia zmniejsza się stale jak to widać z następującego zestawienia zapasu tych walut w Banku Polskim (w miljonach złotych):

31. XII. 1927 r.	687,5	28. II. 1930 r.	360,5
31. XII. 1928 r.	527,1	31. III. „	325,2
31. XII. 1929 r.	418,6	20.IV. „	292,6
31. I. 1930 r.	371,8		

Gdy zmniejszaniu się zapasu walut w instytucji emisyjnej towarzyszy ujemny bilans handlowy to zjawisko odpływu walut trzeba uznać za normalne. Ale przecież my mamy już od przeszło pół roku bilans handlowy dodatni. W takich warunkach zjawisko odpływu tłomaczy się brakiem zaufania lokat krajowych lub zagranicznych do polityki gospodarczej państwa i jest wyrazem trwożliwości tych lokat. Na rynku prywatnym widzimy to samo zjawisko, które charakteryzuje stały wzrost wkładów w dolarach. Tu środka zaradczego trzeba szukać w zmianie ogólnych warunków politycznych, gdyż w tej dziedzinie leży i przyczyna. Bez ich zmiany — trzeba wyczekiwać na drugi strejk angielski, któryby nam przyniósł poprawę.

Łudzą się ci, co ratunku tylko w płaszczyźnie gospodarczej szukają i bez mydła wkradają się w łaski sanacji. Można przy tej okazji ten lub inny załatwić interesik, często osobisty, ale gospodarstwa narodowego na tej drodze się nie uzdrowi. Kto widzi i rozumie ewolucję wydatków i dochodów państwowych, dostrzega ruch walut w Banku Polskim i nie przymyka oczu na 290 tys. samych zarejestrowanych bezrobotnych, nie licząc pracujących 2—3 dni w tygodniu, — ten musi przyznać, że poprawy trzeba szukać na wszystkich odcinkach życia polskiego i że wysiłek taki przerasta siły i zdolności tych, co dzisiaj rządzą.

NIE WOLNO TRACIĆ CZASU!

Zdawaćby się mogło dziwnem, że Niemcy nie korzystają ze wstrząsów wewnętrznych, jakie Polska przeżywa, by rozpocząć już teraz wojnę odwetową. Nie jest to jednak przypadek ani błąd z ich strony. Pomijając już to, że narazie stoją jeszcze wojska francuskie nad Renem, że drogą pokojową można wiele uzyskać, jest przyczyna trwalsza, a mianowicie: zły stan gospodarczy i finansowy Niemiec. Jaskrawym objawem kryzysu jest 2.800.000 bezrobotnych i dochodzący do miljarda marek deficyt budżetowy. To jest przyczyna, która odsuwa wojnę polsko-niemiecką, to jest przyczyna, która daje nam czas—lat parę lub kilkanaście — by się do wojny tej przygotować. Okresu tego zmarnować nam nie wolno, bo przyszła wojna polsko-niemiecka zadecyduje o naszem być lub nie być. Rząd obecny. pochłonięty walką o władzę, zdaje się nierozumieć, jak wielki obowiązek na nim ciąży, wierzy bowiem, że tysiącoletni spór polsko-niemiecki zakończony zostanie pokojową sielanką w jakiejś przyszłej Paneuropie. Stąd jego ustępliwość wobec Niemiec. Dlatego koniecznością wprost jest, aby i z tych powodów rządy w Polsce objął i to jaknajszybciej obóz narodowy, który rozumie i docenia wagę niebezpieczeństwa niemieckiego i potrafi Polskę do przyszłej wojny z Niemcami należycie przygotować.

Bezwład i chaos wewnętrzny, w jaki pogrążyła Polskę sanacja, nie może trwać długo, gdyż okres względnego pokoju, który nam historja daje, może się niebawem skończyć. A zadanie nasze niełatwe: przeciwnik, z którym musimy stoczyć zwycięską wojnę, choć osłabiony klęską, jest ciągle groźny.

Nie zapominajmy, że w ciągu 4 lat wojny światowej skutecznie opierał się potężnej koalicji europejsko-amerykańskiej.

GDYNIA O ZJEŹDZIE MŁODYCH

P. A. T. i pisma sanacyjne wrzaskliwie wmawiały w społeczeństwo, że „Obwiepolacy“ zjechali się do Gdyni celem rozbicia „solidarności narodowej“. Sugerowano, że właściwą ideą zjazdu tysiąca stu zgórą młodych narodowców było rozbicie gdyńskiej bojówki strzeleckiej, że „Obwiepol“ prowokował i t. p.

Jak dalece relacje prasy prorządowej odbiegały od prawdy, świadczy uchwalona niedawno przez ludność gdyńską rezolucja, którą w całości podajemy:

„My, obywatele Gdyni, przedstawiciele sfer gospodarczych, jako Blok gospodarczy, przedstawiający znaczną większość stałej ludności Gdyni, protestujemy stanowczo przeciw twierdzeniom „Polskiej Ajencji Telegraficznej“, że w d. 3 i 4 maja b.r. obywatelstwo Gdyni usiłowało rozbić zebranie „Młodych Obozu Wielkiej Polski“. Protestujemy przeciw temu, ażeby nas, spokojnych obywateli, pracujących dla dobra Państwa Polskiego i rozwoju Gdyni, utożsamiano z mętami portowemi, podburzanemi przez agitatorów. Żądamy w przyszłości od władz kierowniczych, aby zjazd i wycieczki, przybywające do Gdyni, były chronione przed podobnemi napadami. Żądamy sprostowania komunikatów Pata z d. 4 i 5 maja r. b.”

Rezolucję podpisały należące do bloku gospodarczego towarzystwa: Tow. kupców samodzielnych, Tow. przemysłowców, Związek przemysłowców budowlanych, Tow. restauratorów. Cechy: malarski, garncarski, krawiecki, rzeźnicki, ślusarski i stolarski, Zw. rybaków, Zw. zawodowo-polski, Zw. pracowników krawieckich, Zw. właścicieli autodorożek, Tow. rzemieślników katolickich, Tow. robotników katolickich, Tow. drobnych kupców, Zw. pracowników kupieckich i Kurkowe Bractwo Strzeleckie.

Warto również zanotować, że jak donosi Pat, dn. 22 b. m. popoł. około 200 bezrobotnych podeszło pod sekretarjat Federacji Pracy przy ul. Dworcowej w Gdyni i usiłowało zdemolować lokal.

Wybito wszystkie szyby w sekretarjacie.

Jest to jeszcze jeden dowód „przyjaznych“ uczuć ludności gdyńskiej dla sanacyjnej Federacji.

FRASZKI SANACYJNE

CORAZ LEPIEJ

Sanacja, dziewuleńka, bajkami nas krzepi:
„Nie zrzędź, luby narodzie, bo jest coraz lepiej”.
Zapytasz: „Jakto lepiej?” — odpowie najskorzej:
„Coraz lepiej, dlatego, no... że coraz gorzej”.

WOLNOĆ TOMKU

Społeczeństwo się dzieli (i nie bez kozery)
na dwie—miłością do się pałające—sfery.
Hasło jednej: „Rządź, forsę rozrzucaj, jeźdź, poluj,” —
drugiej: „słuchaj, podziwiaj, płać — i nie kontroluj”.

SPOSÓB NA SPOSÓB

Radosnym bzduro - twórcom doradził rozsądek,
by do opinji ludu wołać... przez żołądek.
Gdy nas dawniej straszono szablami i prochem,
dzisiaj wabi się miło — czem? - : golonką z grochem.

ŁAMANIE

...Było *kości łamanie* (pamiętasz, Warszawo?),
później - carską metodą — *łamało się prawo*.
Wkońcu do tego doszło (ku sanacji chwale),
że sławki *głowę łamią*: Co tu *łamać* dalej?

O EMERYTACH

Świat ci się tak odmłodził, że aż dziw nad dziwy:
emeryt - wczoraj - był to staruszek sędziwy.
Jutro, rozkażą pewnie mędrce poniektóre
nawet bębnom w pieluchach dać - emeryturę.

Alfred Kalinka

Z PRASY

Placówka w n-rze 22 z dn. 11 maja zamieszcza trafne uwagi o skutkach rządów pomajowych. W artykule „Czterolecie zamachu" czytamy: „To potarganie wszelkich węzłów moralnych w narodzie—to najcięższy spadek, jaki zostawi po sobie obóz, który, jakby na ironję, nazwał się obozem „sanacji moralnej", a raczej obozem deprawacji moralnej nazwany być powinien. Wiele trzeba będzie wysiłku, wiele energji i dużo czasu—nim Polska, wyzwolona wreszcie z pod władzy dzisiejszych swych panów — zdoła zorganizować swe życie wewnętrzne na zasadach prawa, wolności i moralności publicznej, nim po tem ostatniem najgroźniejszem wstrząśnieniu zdoła sobie zabezpieczyć zdrowe warunki normalnego rozwoju i lepszej przyszłości... Pod grozą całkowitego załamania dalszej naszej przyszłości — nie wolno nam dzisiejszego stanu eksperymentów i zamętów—przedłużać. Winniśmy uczynić wszystko co wnaszej mocy—dodaje *Placówka*—by piąty rok dyktatury był jej rokiem ostatnim"!

A nieco dalej w notatce „W poszukiwaniu programu" znajdujemy dosadną charakterystykę niezaradności p. Sławka, i jego gabinetu:

„Pierwszy miesiąc rządów p. Sławka—pisze *Placówka*—upłynął w atmosferze przesyconej tajemniczemi zapowiedziami, w których wszystkiego potroszku należy się doszukiwać. I naiwnego złudzenia, że „groźne" te wieści oddziałają w odpowiedni sposób na szeregi zjednoczonej opozycji sejmowej, wywołując w nich... popłoch i zamieszanie, i następnie niemniej naiwnej kalkulacji, że może pod wpływem rozwoju wypadków „czynnik decydujący" zdecyduje się wreszcie na jakieś radykalne rozstrzygnięcia...

Pozatem zaś trzeba przecież czemś wypełnić beznadziejną pustkę, którą się dokoła siebie wytwarza, trzeba wątpiącym i upadającym na duchu wielobrygadowym „kohortom" gwoli pokrzepienia serc pokazać, że coś się robi, coś się przygotowuje, o czemś się myśli".

Jak widzimy, piłsudczyznę stać jeszcze na kawały, ale na twórczą myśl i pozytywną pracę dla Polski zdobyć się nie potrafią.

* * *

Pan K. Kierzkowski dowodzi w *Przełomie* (nr. 19 z 11 maja b. r.), że krytyczna ocena niektórych poczynań własnego obozu jest rzeczą zdrową i prowadzi do krystalizacji poglądów. Musimy jednak stwierdzić, że zamiast krystalizacji ujawniają się w obozie piłsudczyków coraz głębsze różnice, jakie dzielą zjednoczone w B. B. odłamy polityczne. W artykule „Dyktatura czy współdziałanie" przeciwstawił się p. Kierzkowski stanowczo pomysłom nowego zamachu, o jakim marzą inne koła piłsudczyków.

„W tej chwili — pisze autor—zdrowem będzie wszystko to, co zmierza jedynie do ustalenia stosunków politycznych... Zamach dokonany obecnie miałby dwa szkodliwe następstwa: przesunięcie się środka ciężkości pewnych odcinków obozu ku reakcji społecznej, a więc uwstecznienie życia i, co groźniejsze—zejście pod ziemię całego sze-

regu poważnych odcinków politycznych, zawodowych i społecznych.

...Jesteśmy przeciwnikami takiego bezwzględnego oktrojowania konstytucji... Jeśli w rezultacie zamachu mamy otrzymać państwo o znamionach policyjnych, będzie to sprzeczne z naszem hasłem, z naszem wyznaniem wiary o Wolnej, Niepodległej i Ludowej Polsce".

Ten ultrademokratyczny ton razić będzie zapewne uszy prawego skrzydła sanacji, jest on nadto jaskrawym przykładem rozbieżności. jakie szarpią od wewnątrz obóz piłsudczyków,

Jeszcze ciekawszy jest ukłon p. Kierzkowskiego w stronę lewicy „Uważamy—pisze *Przełom* — że przedewszystkiem należy nie zaniedbywać niczego, jeśli chodzi o grupy *dawnego obozu niepodległościowego* (podkr. nasze) i o grupy obozu przełomu majowego, ażeby je do kooperacji wysiłków pociągnąć i uaktywnić dla stabilizacji stosunków politycznych".

Z jednej strony mamy zatem w obozie sanacyjnym wołanie o rozpędzenie sejmu, z drugiej — zachęta do współdziałania z lewicą: dwa stanowiska diametralnie sprzeczne. W żargonie piłsudczyków nazywa się to— konsolidacją obozu Komendanta.

* * *

Zygzakowatym kursem nazywa *Gazeta Kościelna* (ur. 20 z 18 maja b. r.) kierunek polityki obozu sanacyjnego.

„Na wszystkich polach pracy państwowej—pisze Verus Catholicus—linja tych rządów faluje, opada i wzrasta, załamuje się, wije i w zagadkowe układa się figury quasi—geometryczne (vide słynne wykresy p. K. Bartla). A już klasycznie zygzakowaty kurs uprawia „sanacja" na „terenie szkolnictwa".

Gazeta Kościelna słusznie podnosi, że „Wszyscy czterej ministrowie W. R. i O. P. t. zw. pomajowego regime'u, zatem w porządku chronologicznym p.p. A. Sujkowski, G. Dobrucki, K. Świtalski i obecnie S. Czerwiński nie mogli w najmniejszym stopniu zadowolić słusznych wymagań sfer katolickich, stawianych kierownikom wychowania publicznego, wymagań, streszczających się w żądaniu, aby oświata narodowa ożywiona była duchem szczerze chrześcijańskim". W sposób trafny ocenił również autor artykułu działalność p. Fr. Potockiego:

„Należy podkreślić, że otrąbione swego czasu jako „sukces" katolicki powołanie hr. Fr. Potockiego (leadera stańczykierji krakowskiej) na stanowisko dyrektora departamentu wyznań w Min. Oświaty, w niczem nie osłabiło wpływów przeciwkościelnych w temże ministerstwie".

Najgroźniej wygląda bezczynność Ministerjum Oświaty, jeżeli chodzi o zalew żydowski. „Pogrzebanie postulatu numeri clausi na uniwersytetach, — pisze Verus Catholicus—o którym w dobie „sanacji" nawet się już przestało mówić serjo, wywołało wprost przerażające niebezpieczeństwo. Na imię mu *inwazja żydowska w szkolnictwie* Blisko połowę słuchaczów naszych wydziałów humanistycznych (wzgl. dawnych filozoficznych)po wszechnicach stanowią synowie i córy Izraela. A ponieważ znacznie rychlej kończą oni studja od chrześcijan i szybciej składają egzaminy, przeto za parę lat zdobędą względną przynajmniej większość wśród naszego ukwalifikowanego nauczycielstwa szkół średnich. Już dziś w gimnazjach polskich o znikomym odsetku mniejszości uczą najważniejszych przedmioitów—żydzi"...

Oto jest bilans czteroletnich rządów sanacji w dziedzinie wychowania publicznego

NOWE KSIĄŻKI

Maurycy Laurentin. Miłość Poncjusza. Powieść. Przekład autoryzowany Zofji Zakrzewskiej. Str. 201. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 4,—r. 1930.

Jedna więcej powieść z czasów Chrystusa, ale jakże oryginalnie pomyślana. Autor, którego imię wybija się wśród młodej generacji pisarzy francuskich, postanowił spojrzeć na owe wiekopomne lata w dziejach ludzkości oczyma Poncjusza Piłata. Powieść jest częściowo jakby pamiętnikiem wielkorządcy Judei, częściowo przytoczeniem listów jego i jego małżonki Klaudji Prokli, której postać zarysował nam Sienkiewicz w noweli „Pójdźmy za Nim". Niezwykłe zamierzenie wykonał autor z talentem i dużą sugestywną siłą.

Miłośnicy klasycyzmu znajdą w powieści radość zetknięcia z artystycznie odtworzonym duchem tej potężnej kultury, ale i każdy czytelnik laik z zaciekawieniem wciągnięty zostanie w świat starożytny, widziany oczaim człowieka tamtych czasów, człowieka bądź co bądź niepospolitego.

Wanda Miłaszewska. Cmentarz i sad. Powieść. Wydanie drugie. Str. 446. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Rok 1930. Cena w brosz. zł. 7.

Wanda Miłaszewska należy do najmilszych pisarek. Malując bohaterów, unika barw jaskrawych: ani ich wynosi zbyt wysoko, ani nie odsłania całej głębi ich wad lub upadku. Jej ludzie nie są przeciętni. Czytelnik czuje się im bliski. Jest mu z nimi dobrze, z ich energją i mocą duchową, nie dającą się złamać lub z ich pogodną, cichą rezygnacją. „Cmentarz i sad“ to powieść zrazu owiana cieniem melancholji, następnie jednak w swej drugiej części pachnąca sadem nowego życia, pleniącego się zdrowo i bujnie na rumowiskach, w wiernej służbie obowiązku i w oddaniu się miłości spokojnej, wyższej ponad chwile gry zmysłowej.

Nowe w tak krótkim czasie wydanie tej powieści, świadczy wymownie o uznaniu jej zalet przez szersze koła czytelników inteligentnych.

KSIĄŻKI i CZASOPISMA NADESŁANE

Juljan Ejsmond. Pod lipą czarnoleską. Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego. Str. 204. Cena zł. 7. Nakład księgarni Św. Wojciecha, r. 1930.

S. Jeleński. O siódmej godzinie. Opowieść ewangieliczna. Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Cena w brosz. zł. 3.50, w kart. zł. 4.50, r. 1930.

Wici Sokole. Organ sekcji kulturalno-oświatowej dzielnicy mazowieckiej. Red. i adm.: Warszawa, Kredytowa 16 m. 10.

Ziemia Przemyska. Wychodzi w każdą sobotę. Red. i adm.: Przemyśl, plac Czackiego 10. Prenumerata kwart. — 2 zł. 50 gr., cena nr. — 20 gr. Rok XVI, nr. 31 (20).

Zorza. Pismo narodowe ilustrowane dla wszystkich, wychodzi co tydzień. Nr. 20. Red. i adm.: Warszawa, Al. Jerozolimskie, nr. 17 m. 5.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SZCZERBCA"!

PRENUMERATA DWUTYGODNIKA „SZCZERBIEC":

Rocznie	zł. 8
Półrocznie.	„ 4
Kwartalnie	„ 2
Numer pojedyńczy . . .	gr. 40

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:		W tekście:	
1/1 strona	zł. 300.—	1/1 strony	zł. 200.—
1/2 „	„ 150.—	1/2 „	„ 100.—
1/4 „	„ 75.—	1/4 „	„ 50.—
1/8 „	„ 40.—	1/8 „	„ 30.—

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych.

Redakcja:	Administracja:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3. wtorki, czwartki godz. 18³⁰ - 19³⁰ telefon 446-71.	Warszawa, Lwowska 15 m. 3 czynna codziennie w godz. 11—1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21. Telefon 446-71.

Redaktor odp.: St. Zieliński. Sekretarz Redakcji: W. Wasiutyński

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp.

Druk. „Pionier" w Warszawie, Marszałkowska 111. Tel. 401-74, odbito na masz. druk. „Lech", Koszykowa 33.

PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.